

Ulice Afryki Wschodniej

Afrykańskie ulice nie tylko ułatwiają przemieszczanie się z miejsca na miejsce, porządkują ruch w miastach czy miasteczkach, ale przede wszystkim odgrywają bardzo ważną rolę społeczną i gospodarczą nawet w najmniejszych miejscowościach. To na nich toczy się codzienne życie większości mieszkańców Afryki. Na ulicach ludzie załatwiają przeróżne sprawy, robią zakupy, sprzedają rozmaite produkty, pracują, jedzą, chodzą, jeżdżą, spotykają się, rozmawiają, nawiązują nowe znajomości. Ulice tętnią życiem i choć często są ciasne, gwarne, pełne śmieci, kurzu i spalin fascynują każdego kto się na nich pojawi.

Transport uliczny

Ulice w Afryce Wschodniej, tak jak na całym świecie, służą przede wszystkim do przemieszczania się. Oczywiście nadal bardzo dużo ludzi przemierza po nich niezliczone kilometry pieszo, ale Ci których tylko na to stać korzystają z rozmaitych dostępnych środków transportu.

Wbrew temu co mogłoby się wydawać, po afrykańskich ulicach porusza się bardzo dużo mniejszych i większych samochodów. Zarówno w Kenii, Tanzanii jak i w Ugandzie, ze względu na dawne ścisłe kontakty z Wielką Brytanią, obowiązuje obecnie ruch lewostronny. Miasta takie jak Nairobi, Kampala czy Dar es Salaam są cały czas zatłoczone i zakorkowane. W ogromnych korkach, ciągnących się kilometrami, oprócz samochodów stoi przede wszystkim mnóstwo autobusów – najpopularniejszych wśród biedniejszych mieszkańców wielkich aglomeracji. Autobusy nie są jednak jedynymi środkami transportu, którymi można się przemieszczać zarówno w miastach jak i poza nimi.

Jednym z najbardziej charakterystycznych a zarazem najszybszym środkiem lokomocji na ulicach Afryki Wschodniej jest *matatu* (Kenia, Uganda) w Tanzanii zwany *dala dala*. Zazwyczaj jest to minibus, z kilkunastoma miejscami siedzącymi w środku, w bardzo opłakanym stanie, bez żadnego przeglądu technicznego, z nieważnym ubezpieczeniem i zostawiający za sobą chmurę czarnych, śmierdzących spalin. Cechą charakterystyczną tego rodzaju pojazdów jest to, że zawsze mieści się w nich tyle osób ile zdoła wejść do środka. W wyniku czego pasażerom przysługuje tylko po kawałku siedzenia, siedzą stłoczeni w ogromnym ścisku. Najważniejszą osobą w całym *matatu* jest „konduktor”, zazwyczaj młody mężczyzna, który na przystankach i podczas drogi (zwisając przez okno lub wystając na zewnątrz przez drzwi) nawołuje potencjalnych klientów, pobiera opłaty za przejazd,

informuje kierowcę, najczęściej uderzając ręką o jakąś określoną część pojazdu (metalową rurkę, okno, drzwi), że ktoś chce wysiąść. Co bardzo ważne, tego typu minibusy nie mają żadnych rozkładów jazdy. Podobnie jak autobusy, nie licząc tych należących do dużych firm przewozowych, ruszają ze swych punktów początkowych i końcowych dopiero wtedy kiedy są całkowicie załadowane i wszystkie miejsca, przynajmniej te siedzące, są zajęte. Na trasie takie pojazdy zatrzymują się zarówno na wyznaczonych przystankach jak i wszędzie tam gdzie zażyczy sobie tego pasażer. Podobnie jak wysiąść, wsiąść można też zazwyczaj w każdym miejscu, wystarczy machnąć ręką a *matatu* zatrzyma się, o ile jest jeszcze jakakolwiek szansa upchania w środku kolejnej osoby.



Poza ludźmi w *matatu* przewożone są również różne rzeczy, pakunki, walizki, torby, a nawet rowery, które zazwyczaj przyczepia się na dachu ponieważ tego rodzaju busy nie mają miejsca na jakiegokolwiek wewnętrzne bagażniki. Na terenach wiejskich nikogo nie powinno również dziwić to, że któryś z pasażerów przewozi w środku na przykład żywe kury, a na dach przywiązuje się owce czy kozy. W większości *matatu*, podobnie jak i w autobusach, jazdę umila pasażerom muzyka puszczana z głośników na cały regulator. Na zewnątrz autobusy i *matatu* często są ozdabiane na przykład barwami ulubionego klubu piłkarskiego, różnego rodzaju mottami, przedstawieniami idoli, zazwyczaj piłkarzy lub zespołów muzycznych, a nawet wizerunkami Jezusa czy Maryi.



Kolejnym ciekawym środkiem transportu w Afryce Wschodniej jest *tuk tuk*, w Tanzanii zwany również *bajaj*. Jest on połączeniem motocykla i samochodu, z przodu ma jedno koło i kierownicę jak w motocyklu, a z tyłu dwa koła i budkę z kanapą dla trzech pasażerów, jak w samochodzie. Ten trójkołowy pojazd, występujący głównie w większych miastach, jest ciekawą alternatywą dla samochodowych taksówek, od których jest tańszy, a przede wszystkim mniejszy, więc bez problemu gdzie tylko jest to możliwe omija korki, poboczem lub po chodniku.



Dobrym sposobem na szybkie przemieszczanie się po mieście i sprawne omijanie korków jest również *piki piki*, czyli motocyklowa taksówka. Zarówno w dużych jak i małych miastach jest ich pełno. Jednak największą popularnością cieszą się one w niewielkich miejscowościach, gdzie na krótkich odcinkach nie jeżdżą żadne autobusy i *matatu*. Choć *piki*

piki to zwykle niedużej wielkości motocykle, jako taksówki nie tylko do przewozu osób, ale i towarów sprawdzają się rewelacyjnie. Kierowca *piki piki* jest w stanie zabrać od jednej do kilku osób. Nierzadkim widokiem jest na przykład cała rodzina, rodzice z trójką małych dzieci, jadąca na jednym motocyklu, albo trzech kolegów siedzących na jednym motocyklowym siedzisku. Liczba osób, które mogą zmieścić się na jednym *piki piki* potrafi zaskoczyć niejednego, ale to dopiero rodzaj i ilość towarów, które czasem przewożą motocykliści jest naprawdę imponująca. Kierowcy *piki piki* potrafią na przykład załadować na swój motocykl kilka worków węgla, kilkumetrowe maty bambusowe, całe przęsła metalowych płotów, niezliczone ilości baniaków z wodą i wiele innych zaskakujących rzeczy.



Przemieszczanie się *piki piki* jest stosunkowo niedrogie jednak ma jeszcze swój tańszy odpowiednik - *boda boda*. *Boda boda* to taksówka rowerowa, czyli w rzeczywistości duży rower z bagażnikiem obitym miękką, gąbczastą poduszką i zamontowanymi na ramie podnóżkami, oczywiście dla wygody pasażera. Tego typu środek transportu można spotkać w całej Afryce Wschodniej, szczególnie w małych miejscowościach, nie generuje bowiem dodatkowych kosztów utrzymania, takich jak na przykład tankowanie paliwa. Jest bardzo praktyczny na niewielkich odległościach, gdzie drogi zamieniają się nagle w wąskie ścieżki. Służy nie tylko przewożeniu osób, ale i różnego rodzaju towarów, na przykład drzewa na opał czy kur na targ. Kierowcy *boda boda*, podobnie jak i *piki piki*, to zazwyczaj młodzi chłopcy, którym udało się uzbierać pieniądze na zakup roweru lub motocykla i mogą dzięki temu prowadzić własny transportowy biznes. Zazwyczaj gromadzą się oni przy przystankach *matatu* i wypatrują potencjalnych klientów.



Życie uliczne

Magia afrykańskich ulic polega na ciągłym ruchu i hałasie tworzonym nie tylko przez znajdujące się na nich liczne środki transportu i ich pasażerów, ale przede wszystkim przez ludzi, którzy na tych ulicach pracują, sprzedają, kupują, oferują różne usługi i korzystają z nich. W Afryce Wschodniej nikt nie przechodzi ulicą niezauważony, ludzie uśmiechają się do siebie przyjaźnie, pozdrawiają, pytają o samopoczucie. Ulice to wielkie targowiska. Na każdym kroku słychać krzyki sprzedawców, którzy zaczepiają przechodniów chcąc im sprzedać swoje produkty, a lista rzeczy które można u nich kupić jest bardzo długa. Oczywiście do tych najbardziej popularnych należą warzywa i owoce, które sprzedawcy mają rozłożone na ziemi lub skrzętnie poukładane w plastikowych wiaderkach. Poza produktami spożywczymi na ulicach jest również ogromny wybór różnego rodzaju tekstyliów, materiałów, ubrań, butów, garnków, płyt, gazet, książek, elektroniki, w zasadzie wszystkiego co tylko może przyjść do głowy. Tak wyglądają zarówno ulice wielkich miast jak i małych miasteczek. W niewielkich miejscowościach jest zazwyczaj chociaż jedna ulica, na której koncentruje się życie całej okolicznej społeczności. Poza licznymi straganami, na których sprzedaje się płody rolne, własne wyroby lub inne produkty na przykład gospodarstwa domowego, można obserwować również liczne warsztaty rzemieślnicze. Między innymi mężczyzn naprawiających rowery, spawających różne metalowe elementy czy robiących meble. W wielu miejscach stoiska sprzedawców połączone są jednocześnie z konkretną usługą. Na przykład na straganie gdzie można kupić tkaniny stoi również maszyna do szycia i krawiec lub krawcowa robi od ręki różne poprawki lub szyje całe ubrania. Osoba,

która sprzedaje pomarańcze obiera je na miejscu tak, aby klient mógł od razu się nimi posilić. Podobnie jest z ananasami czy arbuzami, które są sprzedawane nie tylko w całości, ale i w kawałkach, pakowanych w woreczki foliowe. Na ulicy można kupić doładowanie do telefonu, a jeżeli ktoś potrzebuje nowy numer wystarczy, że znajdzie odpowiednie uliczne stoisko, gdzie agent danej sieci telefonicznej dokona wszelkich formalności. Sprzedawca butów, który dzień w dzień dobiera je w pary wyciągając z wielkiego worka i równo układa na chodniku, zajmuje się również ich czyszczeniem i naprawą. Pani, która sprzedaje mandazi czy samosy, na bieżąco smaży je na wielkiej patelni pełnej gorącego oleju.



Na ulicy można nabyć wiele rzeczy od najdrobniejszych do największych, załatwić najpilniejsze sprawy, często nawet nie wychodząc z samochodu czy autobusu. W wielkich miastach, kiedy samochody godzinami stoją w korkach, na ulicach można spotkać wielu drobnych handlarzy, sprzedających między innymi wodę, orzeszki, owoce, buty, obrazy, ładowarki do telefonów i inne mniej lub bardziej potrzebne przedmioty.

Przemierzając się autobusami lub *matatu* między miastami, nie trzeba martwić się o nic do picia czy jedzenia. Na każdym postoju wystarczy tylko otworzyć okno, a zaraz wokół pojawiają się sprzedawcy chwalebny swoje produkty, które starannie poukładane w miskach trzymają na głowach. Mogą to być zarówno schłodzone napoje, gorące kielbaski, świeżo usmażone frytki, jak i skarpetki, sznurowadła, nici, latarki, zapalniczki i inne rzeczy, które mogą się przydać podróżnym, albo przynajmniej tak wydaje się sprzedawcom.



Afrykańskie ulice tętnią życiem. Pełno jest na nich handlarzy, kierowców, pucybutów, gazeciarzy, osób kupujących różne rzeczy, przemieszczających się gdzieś, oferujących przeróżne usługi, ludzi po prostu szukających szczęścia. Ulice te są pełną feerią barw, na której tradycja spotyka się z nowoczesnością.

Zdjęcia: Monika Bryzek, wikimedia.org

Tekst: Monika Bryzek

Fundacja Edukacji Międzykulturowej

Projekt Nasi rówieśnicy z krajów Południa

www.miedzykulturowa.org.pl



Projekt jest współfinansowany w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2013 r.

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska.

Utwór wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiany z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.